№ 267. Kraków, dnia 23 Listopada — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12	6	2
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	[illegible]	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** [illegible] Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel L[illegible]a Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 22 listopada.

Pisząc przed dwoma dniami o zebraniu się Rady państwa w miesiącu grudniu i o pracach, jakie w tym peryodzie czynności parlamentarnych czekają polskie w Wiedniu poselstwo — potrąciliśmy z lekka sprawę siedziby zarządów kolejowych w kraju. Zaszła w naszym artykule pewna omyłka, której nigdzie dotąd nie sprostowano — którą sami tem chętniej prostujemy. Pisząc o przyrzeczeniach, danych deputacyi Koła polskiego, tudzież o odpowiedziach, jakie następnie otrzymała w Wiedniu deputacya lwowskiej Rady miejskiej w tej samej sprawie — stylizowaliśmy nasze uwagi tak, jak gdyby jedne i drugie odpowiedzi były, jeżeli nie dosłownie co do wyrażenia, to przynajmniej jednakowe co do myśli. Wszakże tak nie jest. Deputacya Koła polskiego już pod sam koniec sesyi z bardzo energiczną instrukcyą do rządu wysłana, powróciła z nadzwyczaj pomyślnemi widokami. Z odpowiedzi, jaką otrzymała, można było wnioskować, że rząd przychyla się bardzo do systemu decentralizacyi kolejowej, że wprawdzie będzie w Wiedniu jakaś centralna dyrekcya, wszakże uposażona ona będzie w bardzo szczupły zakres działania — cała zaś waga administracyi kolei państwowych, przeniesioną zostanie do kraju. Wprawdzie my — niepoprawni pessymiści — niebardzośmy temu wierzyli, i nie do zbytku podzielali entuzyazmu pewnych sfer, zawsze do uwielbienia rządu skłonnych — ale któżby też zważał na taką drobnostkę, jak głos opinii publicznej, wyrażającej się przez dziennikarstwo, zwłaszcza, gdy głos ten wychodzi z obozu, obciążonego grzechem, od pierworodnego gorszym, bo nie dającym się niczem zmazać ani odkupić, grzechem zupełnej niezależności od kogokolwiek i czegokolwiek, a więc i pełnej swobody krytyki.

Niestety — fakta sprawdziły naszą nieufność. Już odpowiedź, jaką w Wiedniu usłyszała deputacya stolicy kraju, brzmiała stanowczo gorzej, aniżeli ta, którą dano deputacyi Koła. Zbyto ją po prostu ogólnikami do niczego nie obowiązującymi. A teraz — dochodzą wieści bardzo niepokojące — o zamierzonym przez rząd stworzeniu „sytuacyi przymusowej" — o faktach dokonanych, z któremi rząd ma stanąć przed Radą państwa — o takiej organizacyi zarządu skarbowych dróg żelaznych, która wszystkie dawne nadzieje kraju w niwec obróci. Centralny zarząd będzie miał bardzo szerokie atrybucye — krajowe „urzędy ruchu" zredukują się do zera. Jeżeli ten wynik porównamy z tem, co rząd powiedział deputacyi Koła polskiego, jeżeli — jak wiemy z dobrego źródła — ta odpowiedź deputacyi Koła była była podaną jak gdyby uchwała całego ministerstwa, to — ze smutkiem przyznać to trzeba — został kraj wyprowadzony w pole.

Czy, i jak złemu zaradzić? Czy dawny środek, uchwalenie rezolucyj sejmowych i podawania wielkiej ilości adresów — poskutkuje w tym wypadku, nie możemy przesądzać, ale też i wolno nam o tem powątpiewać.

Naszem zdaniem — cała waga spoczywa w delegacyi. Po raz tysiączny powtarzamy: rząd dzisiejszy bez głosów naszej delegacyi ani 24 godzin się nie ostoi. Cóż naturalniejszego i co może pewniej prowadzić do celu, jak oświadczenie: nie czynisz rządzie, czego wymaga interes kraju naszego, a pośrednio także i interes całej monarchii — więc i nasza gołębia łagodność i słodycz, nasze prostoduszne i ślepe zaufanie kończy się. Masz wóz i przewóz. Wybieraj między zaufaniem kraju i poparciem jego poselstwa z jednej — a dotychczasową dla potrzeb naszych obojętnością z drugiej strony. Racz pamiętać, że gdy dziś upadniesz, już się z upadku nie dźwigniesz — a my, mając około 60 głosów, możemy cię utrzymać lub rzucić. Może to będzie niebardzo grzecznie, ale z pewnością będzie bardzo szczerze i uczciwie. Nie może zaś ulegać wątpliwości, że rząd wobec takiego *dictum acerbum* — ustąpi.

Zależy więc sprawa w przeważnej części od naszego poselstwa. Czy jednak poselstwo nasze zdecyduje się na krok tak stanowczy? Tutaj przypominamy słowa posła Rayskiego. Koło w swej większości jest rządowem, powiedział szanowny poseł, i słusznie. Ale — mówił dalej — wszak jest tam mniejszość, która także prawowicie kraj ten reprezentuje, a mogłaby rozstrzygająco zaważyć na szali nawet samą tylko groźbą uchylenia się od głosowania w pierwszej lepszej ze spraw, mających dla rządu żywotne znaczenie. Kilku posłów, którzy nie przysięgają ślepo na to, co większość zrobiła, robi lub robić zechce — gdyby się zsolidaryzowali, mogliby Koło skłonić do bardziej stanowczej polityki.

Inną była rola mniejszości Koła dawniej — a dziś. Dawniej można ją było podejrzywać o opozycyą dla opozycyi samej, pomimo że tak nie było — narażała się bowiem na to podejrzenie samym faktem opuszczenia Koła. Dzisiaj inaczej. Miano czas przekonać się, że to nie pospolita chęć negacyi do tego kroku nakłaniała. A gdy to przekonanie *post tot discrimina rerum* zwyciężyło — mniejszość delegacyjna ma stanowisko znacznie poważniejsze, niż dawniej, i może silniej zaważyć na szali, niż kiedykolwiek. Oświadczenie choćby dziesięciu posłów naszych, że w razie nieuwzględnienia istotnych potrzeb kraju będą przy głosowaniu opuszczać salę — w bardzo wielu wypadkach będzie decydującem.

Rzecz naturalna, że dla lada drobnostki nie można tego czynić. Aleź sprawa siedziby zarządów kolejowych — to już chyba nie drobnostka. Chodzi tu bowiem o usunięcie ostatniego zabytku germanizacyi w naszym kraju — chodzi o utrzymanie naszych inżynierów i urzędników — o wpływ bezpośredni kraju na taryfy — a co niemniej ważne, o to, by tysiączne dla kolei potrzebne dostawy i zamówienia nie obcych ale krajowych zatrudniały fabrykantów, rzemieślników, robotników i przedsiębiorców. Chodzi o jeden więcej środek podniesienia upadającego przemysłu naszego. Więc kampania w tej kwestyi podjęta, musi być z całą energią wykonana — i zasługuje, żeby dla niej postawić kategoryczne „albo — albo!" Tego też i tylko tego od posłów naszych wymagamy!

Czytamy w *Gazecie Narodowej:*

„Organizacya służby ruchu i zarządu dla galicyjskich kolei państwowych, a nawet i kolei Transwersalnej jest obecnie w pełnym toku. Z bardzo poważnego źródła dochodzą nas wieści, że stosunek uwzględniania krajowców przy rozdawnictwie posad do Niemców wypada najfatalniej, poniżej wszelkich najbardziej pessymistycznych oczekiwań. Wszystkie niemal lepsze posady zabierają Niemcy. Są już przecież Polacy, rutynowani we wszystkich działach służby kolejowej, którzy w kraju i za granicą wyższe zajmują posady przy kolejach żelaznych. Nie można przeto utrzymywać w dobrej wierze, jakoby zachodził niedostatek odpowiednio uzdolnionych kandydatów do obsadzenia nowych linij galicyjskich. Nie! Niemcy zabierają co lepsze posady — bo Niemcy swoich interesów pilnują, gdy o Polaków niema komu upomnieć się w sferach decydujących z dostatecznym naciskiem".

Moskalofilski *Nowyj Prołom* na naczelnem miejscu ostatniego numeru pod wielce patetycznym tytułem „Oto dokąd nas wiodą" opowiada fakt następujący:

„W tych dniach niewiadoma ręka zamazała austryackiego orła, znajdującego się na murze tutejszego (lwowskiego) polskiego gimnazyum i w prędkości dosyć wyraźnie nakreśliła na tej samej tablicy jednogłowego, białego orła, który jest herbem Polski.

„Fakt ten ma wielkie znaczenie (!) i gdyby się to stało 20 lub 30 lat temu, wiedziałby o tem szeroki świat, zbrodniarze zostaliby wykryci i przykładnie ukarani.

„W obecnym wypadku rozkazano żydom zdjąć polskiego orła i przerobić go na austryackiego; a zarządzone śledztwo — nie wykryło winnego!

„Nie chcemy z tego powodu zapuszczać się w jakiekolwiek interpretacye, ponieważ od dawnego czasu przestały prowadzić do celu.

„Konstatujemy sam fakt a na tej zasadzie powiemy niewidzącym i niesłyszącym:

„Oto dokąd nas wiodą!"

Prołom chciał być patetycznym, a stał się tylko — śmiesznym. Gdyby wyszukano „zbrodniarzy" i ukarano, jak tego pragnie organ rady russkiej, z wybryku studenckiego stałaby się dopiero wielka sprawa, sprawcy wybryku staliby się męczennikami — i dopiero to „zawiodłoby" nas gdzie nie potrzeba. Władze — pokazuje się — mają więcej rozumu od ich nieproszonego doradcy.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 21 listopada.

(=) Z urzędowego sprawozdania z czynności Rady nadzorczej Banku krajowego, dowiadujemy się, że pomiędzy innemi uchwalono w zasadzie projekt urządzenia kas przezorności i pomocy dla urzędników i sług tej instytucyi z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że wejdzie on w życie dopiero po wydaniu pierwszego bilansu Banku krajowego. Dla personalu urzędników uchwalono wyasygnować dyrekcyi na r. 1884 kwotę 18.000 zł., z której 15.000 złr. ma być użytych na wynagrodzenie urzędników obecnie funkcyonujących a 3000 złr. na urządzenie i prowadzenie działu pożyczek hipotecznych w banku, gdyby ten dział został otwarty w ciągu roku 1884. Zdawałoby się więc, że zachodzi jeszcze wątpliwość, ażali dział pożyczek hipotecznych zostanie otwarty w ciągu roku 1884. Uchwalono dalej instrukcyę dla działu interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi, opartemi na ustawie z d. 9 kwietnia 1873. Projekt ten wypracowany przez nowego dyrektora dr. Zgórskiego, został przyjęty z bardzo nieznacznemi modyfikacyami. Upoważniono nadto dyrekcyę, ażeby użyła kwoty 50.000 złr. na zakładanie nowych instytucyj kredytowych (czy to kas oszczędności, czy Tow. zaliczkowych, czy kas powiatowych). Uchwalono także prosić Wydział krajowy, ażeby ustanowił stopę procentową dla pożyczek hipotecznych, a dalej stopę prowizyi zwłoki, wysokość dodatku na koszta administracyi, i ażeby oznaczył miejscowości, w których Bank krajowy będzie mógł udzielać pożyczek na realności miejskie.

Pierwszy dyrektor Banku, p. Wrotnowski, wyjeżdża jutro ze Lwowa za urlopem. Z tego powodu krąży po Lwowie nieuzasadniona — o ile wiem — pogłoska, że p. Wrotnowski nie wróci już więcej na zajmowaną posadę: pogłoskę tę zapisuję z największemi zastrzeżeniami, jako mniej prawdopodobną; przychylam się raczej do twierdzenia, że p. Wrotnowski wyjeżdża za granicę, celem nawiązania stosunków z instytucyami finansowemi; pogłoska o rzekomem ustąpieniu p. Wrotnowskiego powstała zapewne na podstawie mylnego przypuszczenia, że między nim a nowomianowanym dyrektorem istnieje silny antagonizm.

W wykonaniu uchwał sejmowych z d. 13 i 16 października r. b. zarządził Wydział krajowy trasowanie tudzież zebranie szczegółowych dat, celem wykonania planów i kosztorysów dla budować się mających dróg krajowych: z Borszczowa do drogi krajowej Skałacko-Zaleszczyckiej, bądź to do Dawidkowiec, bądź też do jakiego innego punktu tej drogi; z Jezierzan do Kolendzian lub Szmankowczyk i z Jezierzan na Ułaszkowce do Jagielnicy. W końcu zarządził Wydział trasowanie dalszej przestrzeni drogi z Rozwadowa ku Nadbrzeziu.

JE. dr. Smolka, powróciwszy z Wiednia, objął wczoraj urzędowanie w swojem biurze gminnem w Wydziale krajowym; urzędowanie to trwać będzie zaledwie dziesięć dni, albowiem, jak wiadomo, dnia 4 grudnia rozpoczynają się obrady Izby deputowanych.

Na jednem z najbliższych posiedzeń tej Izby wniesie rząd przedłożenie tyczące się ustanowienia majoratu imienia Tadeusza Czarkowskiego, na którego spadła jak z nieba, milionowa fortuna, co przed niespełna dwoma laty wywołało w całym kraju niepospolitą sensacyą. P. Tadeusz Czarkowski, niegdyś niskiego stopnia urzędnik pocztowy, jest dzisiaj praktykantem konceptowym namiestnictwa i cieszy się niezwykłem powodzeniem dzięki... majoratowi.

Donieśliście już, że trzech akademików tutejszych wniosło do rektoratu prośbę jakąś wystylizowaną w języku moskiewskim. Między tymi akademikami był także syn profesora uniwersytetu dr. Szaraniewicza, który tak wiele prawił o zgodzie między Polakami, Rusinami a Czechami. Rektorat oddał to pismo profesorowi dr. Ogonowskiemu do zopiniowania, w jakim mianowicie języku jest napisane? P. Ogonowski, z niepospolitą finezyą dyplomatyczną odpowiedział, że „pismo jest ułożone w języku, który od r. 1848 wyrobił się w literaturze ruskiej." Rektorat odrzucił pismo, nie pytając już dalej o zdanie, albowiem według opinii innych profesorów, znających język moskiewski, nabrał przekonania, że pismo jest ułożone w języku moskiewskim. Przeciw temu założyli akademicy remonstracyą do senatu akademickiego, który jednak nie uwzględnił jej, albowiem była również napisaną po moskiewsku. Drobnostki te illustrują dosadnie tendencye naszych irdentystów i widocznie powiedział prawdę prezes towarzystwa „Bukowina" w Wiedniu, który na uroczystości wyprawionej na cześć dr. Miklosicza, przemawiając w imieniu młodzieży russkiej, użalał się na polonizowanie Rusinów w Galicyi i oświadczył: że „młodzież ta gotowa jest poświęcić życie za jedność z Rosyą".

Telegramy donoszące o tem oświadczeniu prezesa Towarzystwa „Bukowiny" dodają wprawdzie że „ta prowokacya wywołała powszechne oburzenie" — ale niestety nie po raz pierwszy pojawia się taka prowokacya, której towarzyszy „powszechne oburzenie" a mimo to, przy najbliższej jakiejś okazyi, pojawia się znów taka „prowokacya z towarzyszeniem oburzenia."

Powszechne są u nas narzekania na brak inicyatywy ze strony obecnej reprezentacyi miasta Lwowa; narzekania te są co najmniej niesłuszne, albowiem niepodobna wymagać od obecnej Rady, ażeby w ciągu kilku miesięcy naprawiła to, czego zaniedbała poprzednia hałaśliwa Rada w ciągu kilku lat. Ale malkontenci zostaną wkrótce zaspokojeni, na jutrzejszem bowiem posiedzeniu Rady, dr. Zgórski przedłoży cały szereg wniosków tyczących się ułożenia planu gospodarstwa miejskiego na przeciąg 10—15 lat. Na tem samem posiedzeniu traktowaną będzie niezwykła sprawa tycząca się pozbawienia Pawła Ruckiego prawa obywatelstwa miejskiego.

Wiedeń, 21 listopada.

= Dymisya admirała bar. Pöcka, naczelnika wydziału marynarskiego w ministerstwie wojny, ogłoszona w wczorajszym dzienniku rozporządzeń dla armii, jest faktem niespodzianym o tyle tylko,

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

9) przez

Autora „MARZYCIELI".

(Ciąg dalszy)

Leopold wzrokiem ją odprowadzał; zdawało mu się, że na skręcie głowę ku niemu obróciła.

— Ciekawym, co to za jedna?... Młoda, przystojna, szyk niesłychany! Już trzeci raz ją spotykam. Jeżeli do trzech dni nie dowiem się, jak się nazywa i gdzie mieszka, puszczę na zwiady wszystkich wyżłów mego ojca. Niech z tej hołoty, którą książę tak drogo opłaca, choć tyle mam pożytku. Słowo honoru, to mnie intryguje.

Zatrzymał pierwszą doróżkę, która przejeżdżała i kazał wieźć się do bramy Zwycięztwa.

Za tą bramą, po obu stronach drogi obsadzonej akacyami, ciągnęły się pola jałowe, na których, gdzieniegdzie sosny rosły. W oddaleniu dwóch kilometrów widać było wśród obszernych wydm piaszczystych fantastyczną grupę skał kwarcowych, obok nich kilka domków i obszerną hutę szklaną z wysokim kominem. Za tą osadą, zwaną Wydmiskami, ciągnął się bór sosnowy, wiecznie zielony i wiecznie szumiący.

Właścicielem Wydmisk i huty był p. Konstanty, rodzony brat dyrektora policyi, a stryj Leopolda. Ponieważ był już stary i żenić się nie myślał, więc pani Flomena nie wątpiła, iż duży jego majątek spadnie kiedyś na jej jedynaka.

Leopold za bramą kazał konie zatrzymać i w dorożce stojąc, zaczął w kierunku Wydmisk wzrok wytężać. Musiał coś zobaczyć i ucieszyć się tem odkryciem, skoro z dorożki szybko wyskoczywszy, rzucił jej właścicielowi garść monety drobnej, której nie przeliczył, i dalej puścił się pieszo.

Wyprzedźmy go na chwilę.

Nieopodal domków, w miejscu ustronnem i z wszystkich stron gęstemi krzakami akacyi osłoniętem, znajdowała się studnia, mająca dokoła rezerwoar kamienny, do którego spływał strumień wody żywej, a jak łza czystej.

Przed studnią stała z konewką młoda dziewczyna. Ubiór był na niej bardzo schludny choć ubogi, ręce miała spracowane, cały korpus uginał się nieco, jakby pod trudu nadmiarem; za to rysy jej twarzy były regularne, oko pełne blasku i wyrazu, cera bladawa i delikatna, jak u damy wielkiego świata. W ogóle, był to jeden z tych kwiatów, które dla dogodzenia kaprysom natury, rodzą się i wzrastają wśród wiejskich pokrzyw i burzanów.

Natoczyła wody i konewkę postawiwszy, jedną ręką rozsunęła gałązki akacyi, drugą zaś do czoła przyłożyła. Jej wzrok biegł teraz ku bramie Zwycięztwa, która rysowała się wybitnie na tle nieba ozłoconego silnym blaskiem słońca, które właśnie zachodziło.

Nie musiała nic zobaczyć, skoro oczy przymknęła, na twarz mgła smutku osiadła i z piersi wyrwało się ciche westchnienie. Już chciała wziąć konewkę i odejść, ale snać pokusa silniejszą była od jej woli, gdyż znowu zaczęła gałęzie rozsuwać. Powtarzało się to kilka razy; wreszcie przekonawszy się, że daremne jej wyglądanie, wzięła konewkę i na drogę wybiegła. Zaledwie jednak stopę na niej postawiła, cofnęła się z lekkim okrzykiem przyjemnego zdziwienia, oko jej bowiem w oddaleniu kilkuset kroków ujrzało stojącą dorożkę....

Z gorączkowym pośpiechem wylała wodę do rezerwoaru i postawiwszy konewkę, zaczęła ją napełniać. Gdy już do pół było w niej wody, znowu ją wylała. Powtarzała to ciągle, jakby w chęci przedłużenia w nieskończoność tego zajęcia i cały ten czas, plecami do drogi obrócona, ani spojrzała po za siebie.

Nagle ktoś jej oczy zasłania, a z jej piersi wyrywa się okrzyk:

— Ach!

— Nie udawaj, żeś się przelękła, boś przecie mnie widziała.

To powiedziawszy Leopold, ruchem szybkim jej głowę w tył przechylił i na ustach rumianych, a w tej chwili do połowy rozwartych, wycisnął pocałunek długi, gorący, namiętny!

— Puść mnie pan!... Doprawdy, takeś mnie przestraszył!...

— Niech ci kto inny wierzy, Kasiu, ale nie ja.... Przecie wiem, żeś mnie tu wyglądała. Wszystkie wy po jednych pieniądzach, niby to nas nie chcecie, a jednak...

Nie dokończył, dziewczyna bowiem uwolniwszy się z rąk jego, o krok się cofnęła. Twarz jej była zapłoniona, w oczach migotały iskry gniewu, następstwa obrażonej dumy kobiecej.

— Mylisz się pan, bardzo się mylisz! — odparła z naciskiem.

— Ależ słowo honoru Kasiu, że się nie mylę! Przecie widziałem, jakeś się z drogi wróciła.

Dziewczyna oczy sobie zasłoniwszy, przez łzy odrzekła:

— Pan myśli, że ja mu się narzucam...

— Nie! nie! to nie ty się narzucasz, ale ja! — zaprotestował, za ręce ją biorąc. — Przestań tylko płakać, bo przecie nie po twoje łzy tu przyszedłem, tylko po całusy. O! pocałuj mnie lepiej Kasiu, ale tak serdecznie, jak to ty umiesz.

Myślał, że temi słowy całkiem ją uspokoi; tymczasem wywarły one skutek wręcz przeciwny.

Dziewczyna na dobre się już teraz rozpłakała. Leopold zaś stał zdziwiony, nie domyślając się, jakaby tego była przyczyna. Przyzwyczajony do miłostek lekkich, które nie wymagają formy delikatnej, a tem mniej szacunku, przemawiał do Kasi, jak do każdej innej i niezmiernie się dziwił, czemu ona płacze, skoro inne w takich razach zawsze się śmiały.

Instynkt jednak musiał mu w końcu powiedzieć, że w obec tej jednej, powinien zachować się inaczej, po chwilowym bowiem namyśle, zaczął do niej przemawiać łagodnie, uprzejmie, czule, a w końcu, lubo z widocznym przymusem, nawet ją w rękę pocałował.

Tem ją zwyciężył. Otarła łzy, uśmiechnęła się słodko i w kilka minut, siedząc z nim na kamiennem obmurowaniu studni, rozmawiała swobodnie i wesoło.

— Nie uważasz, moja droga — rzekł miłośnie w oczy jej się wpatrując — że to miejsce na schadzki nie jest dogodne? Wszak łatwo może nas tu kto podpatrzeć, podsłuchać....

— I jam tego zdania.

— Jeźli podzielasz moje obawy, więc powinnabyś Kasiu wyszukać jakieś inne miejsce.

— Ale gdzie je znaleźć, panie Leopoldzie?

— Przedewszystkiem raz jeszcze proszę cię duszko, przestań mi mówić pan.... Skoro wiesz, że cię kocham, a i ja nie jestem ci ponoś obojętnym, więc rzecz naturalna, że w cztery oczy jesteśmy równi sobie. Chyba ta jedna zachodzi między nami różnica, że ja mężczyzna a ty kobieta... ale chwała Bogu, że tak jest, inaczej trudnoby się nam było kochać... Pamiętaj zatem, że tyś moją Kasią, a ja twoim Lopciem.

— Pan bardzo dobry.

— Znowu pan? masz za karę!

Z temi słowy objął ją wpół i tak namiętnie ucałował, że biedną dziewczę oczy przymknąwszy, bliskie było omdlenia.

— A co, poprawisz się? — pytał.

— Poprawię!... Tylko na Boga puść mnie... puść!..

Chwilę oboje milczeli. Potem on pierwszy przemówił:

— Więc jak ci się zdaje, gdziebyśmy się mogli widywać?

— Alboż ja wiem? W moim domu nie sposób... mój ojciec bardzo surowy...

— O tem mowy nie ma. Ale wiesz co, Kasiu, jeśli zechcesz, możesz do mnie przychodzić.

— Do pana?... Do ciebie?

— A tak, do mnie... Czemuś się tak zarumieniła, czy ci się to niepodoba?

— Jażbym miała odwiedzać mężczyznę w jego mieszkaniu? (C. d. n.)

że tak szybko nastąpiła, iż może newet ci, którzy p. bar. Pöckowi szyli buty, nie oczekiwali tak rychłego skutku swej roboty. Byłaby zaś bez wątpienia nieco rychlej jeszcze nastąpiła, gdyby temu nie była przeszkadzała sesya delegacyjna. Chciano, żeby sesya ta skończyła się rychło i spokojnie, bez „wypadku"; dymisya zaś osoby zajmującej stanowisko ministra marynarki, chociaż ministerstwo marynarki w monarchii austro-węgierskiej nominalnie nie istnieje, byłaby oczywiście wypadkiem bardzo przeszkadzającym. Co do przyczyny dymisyi znów kochane zdrowie musi służyć za parawan. Sądzimy, że chodziło tu nietyle o zdrowie p. bar. Pöcka, ile raczej o zdrowie austro-węgierskiej floty wojennej, która podobno zaczęła strasznie niedomagać. Dzienniki tutejsze, domyślając się, że przyczyną dymisyi stał się pewien szczegółowy punkt tegorocznych obrad delegacyjnych, były może bliskie prawdy w ogólności, to jest o tyle, że i w tym szczegółowym punkcie objawiła się nieudolność kierownictwa spraw marynarskich; ale punkt ten, jeżeli wpłynął na dymisyę, stanowił tylko dopełnienie miary. Chodziło w nim o przyzwoloną już na rok bieżący pierwszą ratę w ilości 200,000 zł. na rozpoczęcie budowy nowego okrętu torpedowego objętości 880 ton, która to kwota pozostała niewydana, gdyż okręt takiej objętości okazał się „wobec najnowszych postępów" zupełnie nieodpowiednim swojemu celowi, i dla tego wcale nie rozpoczęto budowy, lecz zażądano nowego kredytu na budowę okrętu objętości 2.000 ton. Nie potrzeba być znawcą żeby poznać, że nagły skok od 880 do 2.000 ton oznacza postęp niesłychany. Jakoż o takim postępie w technice wojenno-marynarskiej w ciągu roku bieżącego nikt nie słyszał. Musi to być postęp, który nie datuje z roku bieżącego, który wytwarzał się zwolna przez lat kilka lub kilkanaście, ale kierownictwu spraw marynarskich pozostawał pewnie nieznanym. Ten przeto wypadek, chociaż dość rażący, nie mógł być właściwą przyczyną dymisyi bar Pöcka, albowiem stał się wiadomym dopiero podczas sesyi delegacyjnej, a tymczasem już krótko przed rozpoczęciem prac delegacyjnych odzywały się w pewnych kołach, acz bardzo nieszerokich, zarzuty przeciw bar. Pöckowi i pojawiała się myśl udzielenia ich bez rozgłosu samemu cesarzowi. Wiedząc o tem, nie zdziwiliśmy się bynajmniej, gdy tuż po zamknięciu sesyi delegacyjnej pojawiła się pierwsza pogłoska o dymisyi bar. Pöcka, a nie pisaliśmy o tem, woląc czekać dokonanego faktu. W czasie urzędowania bar. Pöcka wydano ogromne sumy na cele marynarskie; czy użyto wszystkich tych milionów w sposób właściwy, lub ile z nich wrzucono naprożno do wody, trudno osądzić; sprawy marynarskie bowiem więcej jeszcze potrafią unikać światła dziennego od spraw wojskowych.

Gdyśmy już wspomnieli o sesyi delegacyjnej, zanotujmy postanowienie p. Grocholskiego, że w roku przyszłym nie przyjmie już mandatu delegacyjnego. Czy tak postanowił jedynie dla tego, aby nie jeździć do Pesztu, gdzie z kolei odbędzie się przyszła sesya delegacyjna, czy też dla tego, żeby zupełnie usunąć się z delegacyj, niewiadomo.

Ziemie polskie.

Z Litwy pisze korespondent do *Kuryera Poznańskiego*, poręczając za autentyczność faktów, że rząd rosyjski po ugodzie z Rzymem, nietylko nie powstrzymuje się na drodze moskwiczenia kraju, lecz jeszcze większą zawziętością składa dowody nienawiści ku Polakom i lekceważenia zawartej ugody. Osławiony łotr Kopciugiewicz exkomunikowany przez władzę biskupią, rozkazem z Petersburga pozostawiony został przy prelaturze i dochodach, bo mianowanie na ten urząd nastąpiło „po wysoczajszemu powieleniu" więc tym sposobem tylko usunięcie nastąpić może.

Dziekan piński Dobkiewicz otrzymał od gubernatora Pietrowa sekretne polecenie, aby dodatkowe nabożeństwa nie inaczej jak po rosyjsku odprawiał.

Dziekan słucki Wroczeński miał świeżo kazanie po polsku, poczem zaraz otrzymał admonicyą od Pietrowa, zabraniającą mu tego nadal pod karą 75 rubli. Przy osobistem widzeniu się z Pietrowem Wroczeński powiedział, iż odnośne pismo gubernatora do arcybiskupa odeszle, od którego ma pozwolenie na przemawianie po polsku; gubernator na to wziął od niego swoje pismo i zmieniwszy w niem wyrażenia, oddał, mówiąc: „Odeszlij pan."

Dziekan grodzieński usunięty przez biskupa wileńskiego za rozmaite nadużycia — przez gubernatora Zejmerna został utrzymany na miejscu.

Na kolejach żelaznych urzędnikom zabroniono mówić z publicznością po polsku. W Mińsku na poczcie znów zawieszono napisy: „Po polski wospreszczajetsia goworyt'" (po polsku zabrania się mówić.) Na posady notaryuszów na Litwie przy wprowadzeniu nowej sądowej organizacyi zalecono nie przyjmować pod żadnym pretekstem Polaków.

Niemcom nawet wysoko protegowanym nie dają pozwolenia na kupno majątków.

W Królestwie Polskiem pod wieloma względami również nie lepiej się dzieje. Kreatury mianowane na wpływowe stanowiska przez Apuchtina, systematycznie prowadzą obrusienie kraju.

Nowy inspektor szkół waszawskich Kryłow, rozporządził, aby w prywatnych zakładach naukowych liczba godzin języka rosyjskiego została powiększoną. Wszystkie przedmioty również w tym języku tylko mają być wykładane. Przy tem co jest najważniejszem, nauczyciele i nauczycielki nie mają mieć na przyszłość prawa wykładania jakichkolwiek przedmiotów na mocy uzyskanych patentów, lub świadectw nauczycielskich, lecz tylko za poprzedniem porozumieniem się z inspektorem.

Idea moskwiczenia ludności polskiej, tak gorliwie propagowana przez rząd, ma zapalonych swoich zwolenników pośród prawosławnego duchowieństwa. Donieśliśmy już o wypowiedzianych podczas uroczystości kościelnych w Poczajowskiej Ławrze zamiarach popów prawosławnych szerzenia prawosławia pośród Galicyan. W doniosłej tej sprawie piszą do petersburskiego *Kraju*, iż założonem zostało formalne stowarzyszenie pod nazwą „Bractwa Poczajowskiego" celem krzewienia schyzmy pośród ludności galicyjskiej. Ławra Poczajowska znajduje się o ośm wiorst tylko od granicy austryackiej. Była ona niegdyś klasztorem Bazylianów, który zagrabiony został na cerkiew i monastyr prawosławny. Podczas ostatniej uroczystości znajdowało się tam wielu dygnitarzy rosyjskich, świeckich i duchownych, dwóch arcybiskupów: Dymitryj (odesko chersoński). Tichon (wołyński i żytomierski), dwóch biskupów: Modest (lubelski), Izrael (ostrogski) i archimandryta Illaryon z kijowsko-pieczerskiej Ławry. Z osób rządowych byli: generał-gubernator Drenteln, gubernator wołyński, koronny marszałek szlachty wołyńskiej, towarzysz ministra spraw wewnętrznych Orżewskij i inni. Listy nadesłali: Platon metropolita kijowski i halicki (t. j. galicyjski); Pobiedonoscew. prokurator najświętszego synodu. Telegramy nadesłali: tenże prokurator Pobiedonoscew, w imieni cara. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych, hrabina Błudowa i inni. Patryotyczny adres złożyły szkoły prawosławne krzemienieckie. Trzeciego dnia uroczystości, po 2-giej popołudniu wszystkie wyżej wymienione osoby zgromadziły się u arcybiskupa Tichona. Najprzód mówił archimandryta Illaryon o historycznym związku dwóch ławr: kijowsko-pieczerskiej i poczajowskiej. Potem mówił biskup Modest o takimże związku historycznym między Chełmem w Królestwie a Poczajowem. Następnie odczytany był adres szkół duchownych krzemienieckich, w którym wyrażono, że szkoły i ławra poczajowska zawsze broniły prawosławia i narodowości rosyjskiej. List metropolity Platona zachęcał, aby Ławra poczajowska nawróciła na prawosławie „inowierców" Wołynia. Nareszcie, po skończeniu wszystkich mów, arcybiskup Tichon, w obecności przedstawicieli rządowych, oświadczył, że „Ławra poczajowska, na pamiątkę teraźniejszych uroczystości, postanowiła założyć „Bractwo poczajowskie", celem krzewienia oświaty i dobroczynności ogólnie między pielgrzymami przychodzącymi z Rosyi, a szczególnie między ludnością w Galicyi," która się tak gorąca rwie do ławry poczajowskiej.

Opieka ta i głośno wypowiedziane zamiary „Bractwa", krzewienia schizmy pośród ludności obcego państwa powinnyby zwrócić uwagę rządu austryackiego, jako fakt mogący mieć bardzo złe następstwa.

Warszawski korespondent do *Gasety Narodowej* donosi o odbywających się u generał-gubernatora warszawskiego Hurki naradach z generałami rozlokowanych w Królestwie wojsk, pisząc:

„Świeżo odbyta poufna narada u generał-gubernatora z niektórymi generałami VI korpusu, pozwala nam sądzić, że zjazd tych panów nie był bez celu, i że rodzaj rady wojennej *en petit comité* miał coś więcej na celu, jak spożycie objadu i wypicie „szampańskawo". Na zebraniu tem więc byli: Generał-lejt. komendant twierdzy Modlina Werner, generał-majorowie: Alenicz z Łomży komendant 1 brygady IV pieszej dywizyi, Konoplanski komendant 2 brygady IV dywizyi pieszej z Pułtuska. Dragopułow komend. 1 brygady VI pieszej dywizyi z Płocka, Szekołowski komendant IV artyl. brygady z Ostrowa, Fedorow Małysz, komendant VI artyl. brygady z Pułtuska i baron v. Zajmern komendant X artyl. brygady z Łodzi. Tym poufnym naradom obecnymi także byli: Gen. Ofrasimow z Mińska i gen.-m. Struve z Petersburga.

„Obecnie znowu zjechać się ma inna partya generałów, zaproszonych na „objad" do generał-gubernatora i ponoś mają to być generałowie z z XIV korpusu, konsystującego w Lubelskiem. O przybyciu XV korpusu w Lubelskie jakoś ucichło, jednak rozkaz dany onemu korpusowi dotąd nie cofnięty.

„Wraz z oficerami generalnego sztabu, zdejmującymi dokładne plany pogranicza Austryi i Prus w powiatach wieluńskim, częstochowskim i miechowskim, znajdują się gen.-maj. v. Meves, szef sztabu generalnego 14 korpusu jako kierownik i jako pomocnicy: szef sztabu 14 kawalerzyckiej dywizyi pułkownik Fomin i szef sztabu 7 pieszej dywizyi pułkownik Schaumann. Pułkownik generalnego sztabu Pawłow, który przybył z raportem do Warszawy, powrócił już do Częstochowy, aby brać udział w dalszych pracach."

Korespondent donosi również, że grono Moskali postanowiło urządzić w Warszawie tymczasowo teatr amatorski rosyjski z zamiarem zamienienia go wkrótce na stały „Narodnyj ruskij teatr", oraz zaprowadzić tak zwane „czasownie", to jest otwarte kaplice prawosławne dla modlitw przechodniów i zapalania świateł przed obrazami. Czasownie te mają być zaprowadzone w najgłówniejszych punktach miasta.

Jak przeciw Moskalom, tak i przeciw krzyżakom pod pruskim zaborem, zmuszonym jest lud polski bronić się wszelkiemi legalnemi środkami, chociaż najczęściej bezskutecznie. Petycyę opatrzoną 56.000 podpisami ojców rodzin, podali Górnoślązacy do ministerstwa oświaty w Prusach, o przywrócenie języka polskiego dla dzieci polskich przynajmniej w nauce religii. Takąż petycyę podpisuje obecnie lud polski w Prusach zachodnich, a dzienniki zapewniają, że jeśli liczba podpisów nie dojdzie wysokiej cyfry petycyi górnośląskiej, to przynajmniej będzie ona doniosłą jako dowód, że uciskana i germanizowana od tylu lat ludność Prus Zachodnich, nie zatraciła dotąd poczucia swojego pochodzenia, i chociaż bez nadziei powodzenia, śmiało żąda najniesłuszniej zaprzeczanych jej praw, Jak Królestwo jęczy w sprawach szkolnych pod uciskiem spoliczkowanego Apuchtina, tak Poznańskie ma zupełnie podobnego tyrana w osobie inspektora szkolnego Luxa, pragnącego bodaj pożreć całą ludność polską.

„Nowoje Wremia" o Żydach.

Ani rozruchy przeciw żydom, ani głosy prasy rosyjskiej zbyt często pragnącej radykalnego uporządkowania tych niby niepokojących rząd objawów nienawiści ku Żydom, dotychczas w Rosyi nie ucichły. Inspirowane organy prasy petersburskiej, a na ich czele jak zwykle organ Suworyna *Nowoje Wremia* usiłują czysto moskiewski wrzód ekscesów antiżydowskich przenieść i na Królestwo Polskie. Irytuje Moskali spokój i cisza, jaką zachowuje pod tym względem lud polski. Wywołane przed dwoma laty przez Moskali zaburzenia warszawskie, okazały się sporadycznemi; gdy tymczasem krwawe wypadki w miastach caratu coraz więcej zaostrzające chęć grabieży mienia żydów, powtarzają się peryodycznie.

Znaną jest wszystkim opieka jaką *Nowoje Wremia* otacza uciśnionych — znane przysługi, jakie im świadczy. Taką właśnie niedźwiedzią przysługę pragnie oddać Suworyn, branym ni ztąd ni zowąd w opiekę włościanom Królestwa Polskiego. Ze względu, że organ tego diejatiela jest poniekąd drogoskazem postępowania dla władz rosyjskich, że po wyraźnie wypowiedzianych radach władze w Królestwie mogą się do nich prędzej czy później zastosować, niektóre z tych zapatrywań przytaczamy:

Główny nacisk kładzie Suworyn na uciemiężanie włościan Królestwa przez żydów, którzy mając wzbronione ukazem r. 1864 prawo nabywania ziemi, — nadane jak wiadomo przez Rząd narodowy podczas wypadków r. 1863 dotychczas w całej pełni z niego korzystają. Po zachwytach nad ukazem carskim o którym mówi, że „prawodawca proroczo przewidział" cały ogrom niebezpieczeństwa grożącego stanowi włościańskiemu w razie dopuszczenia żydów do nabywania ziemi, dowodzi *Nowoje Wremia*, że wielką ilość ziemi i siedzib chłopskich nabywają żydzi tylko na pogranicnym pasie Królestwa Polskiego w celu trudnienia się kontrabandą.

„Nabywszy zwykle małą i zdala od wsi położoną siedzibę, urządzają sobie żydzi dobrze zorganizowaną stacyę kontrabandzistów, najmując ku temu kilku parobków z pomiędzy nie posiadających ziemi włościan, i rozpoczynają ryzykowne zajęcie przemytnictwa towarów z za granicy. Żyd zwykle kontentuje się względnie spokoiną i wygodną rolą utrzymującego stacyę, ryzykując bardzo mało pod względem materyalnym i unikając zupełnie odpowiedzialności osobistej za kontrabandę, którą trzyma u siebie bardzo krótko, najpierw a z obawy przed rewizyą, następnie dla szybszego obrotu kapitałem."

Z tych przyczyn radzi Suworyn, aby w jak najkrótszym czasie komisarze włościańscy wzięli się energicznie do dzieła i wszystkie nielegalnie nabyte posiadłości, pozostające w rękach żydów sprzedali przez publiczną licytacyę włościanom. Rada ta ma być wykonaną w całym Królestwie (*powsiemiestno*) a szczególnie i najprędzej w pogranicznych powiatach, gdyż obecność żydów w równym stopniu jest szkodliwą rządowi jak i włościanom.

Znając postępowanie władz rosyjskich w Królestwie, nie można wątpić, iż zanim rada ta wykonaną zostanie, chłopom uczynione będą obietnice bezpłatnego nadania ziemi obecnie do żydów należącej, aby rozbudzając łakomstwo przywiązać ich do rządu, lub w razie zbyt długiego oczekiwania na urzeczywistnienie obietnic, wywołać samowolną grabież żydowskiego mienia, udowodniając tym sposobem komunistyczny ruch w Królestwie, któryby usprawiedliwiał zaprowadzenie jeszcze surowszych represyjnych środków.

Otwarte zakończenie artykułu *Nowoje Wremia* podżegającego władzę do gwałtownych środków, przytaczamy w całości i bez komentarza: „W ogóle dobrze by było zmniejszyć liczbę ludności żydowskiej w Królestwie a szczególnie w miejscowościach bliskich granicy, ponieważ większa jej część żyje wyłącznie z kontrabandy wszelkich rodzajów i gatunków. Osiągnięcie tego nie jest tak trudnem jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Częste rewizye przy surowem przestrzeganiu litery prawa, mogłyby znacznie zmniejszyć liczbę żydów zamieszkałych w pasie pogranicznym. Ten tylko środek mógłby doskonale wpłynąć na zmniejszenie kwitnącej obecnie w Królestwie kontrabandy.

Co się ma stać z zamieszkałymi obecnie w Królestwie żydami; gdzie ich podziać, o to się *Nowoje Wremia* wcale nie troszczy. Gdyby chociaż otwarcie wskazać raczył organ Suworyna Syberyę, lub Sahalin, jako miejsce ich osiedlenia; ale nie — mówi zmniejszyć liczbę. To dosyć wyrazne!.

Z Serbii.

Z obszernego listu o stanie wewnątrznym Serbii, umieszczonym w *Presse*, podajemy tu kilka ustępów, dających wskazówki, jak na powstanie tamtejsze zapatrywać się należy: Radykałów serbskich wystawiają sobie za granicą wedle mody europejskiej jako nieszczęśliwych, prześladowanych liberałów, a z energii, jaką rozwinął gabinet Kristicza, robią wnioski o grozie i niebezpieczeństwie rokoszu, rozpoczętego rzekomo przeciw nieznośnemu rządowi.

Jednakowoż serbscy radykaliści nie tworzą bynajmniej jakiejś partyi politycznej; na grupę radykalistów składają się w warstwie wyższej młode bałamutne głowy i proletaryat inteligencyi, w warstwie niższej masa niezadowolonych, których pobudką nie jest różnica przekonań politycznych, lecz prosta chętka do oponowania. Przeglądnąwszy bliżej kierowników rokoszu, obaczy się między nimi przedewszystkiem popów, popsutych pod rządami rusofilskiego eksmetropolity Michała, dalej niedouczonych a ambitnych nauczycieli szkół ludowych, następnie politykujących chłopów, wreszcie szereg zbałamuconych i problematycznych niby inteligentnych proletaryuszów. Kto zna potrzeby ludu serbskiego, zajmującego się chowem bydła, rolnictwem a po części handlem, nieznającego i niemającego szlachty i różnicy stanów, a zastanowi się nad programem radykałów, ten nie może przywiązywać doń żadnego poważnego znaczenia.

Od wielu lat suszą sobie głowy wszyscy ministrowie skarbu nad podniesieniem ekonomicznym kraju i nad reformą podatków, z których dotąd właściwie tylko jeden rodzaj, mianowicie bardzo niskie pogłówne egzystuje, a radykaliści odpowiadają na to żądaniem, aby najwyższa płaca dygnitarza nie wynosiła więcej nad 2000 zł. Sejm belgradzki jest dotąd właściwie sejmem chłopskim bez żywiołu inteligentnego, a radykaliści dążą do tego, aby taki parlament, ulegający łatwo zręcznemu agitatorowi, oprócz uchwaleniem ustaw dzierżył także władzę wykonawczą, a gabinet i książę byli figurantami bez władzy. Uwzględniwszy to nie można się dziwić, że z ludźmi, którzy taki program rządowy ułożyli, niemożna było wchodzić w układy i przypuszczać ich do rządu, chociaż w skupczynie mieli przeważającą większość.

Zresztą wiadomo w Belgradzie oddawna, że partya radykalna jest właściwie narzędziem wpływów zewnętrznych. Powstanie było dawno przygotowane i miało wybuchnąć nietylko w okolicy nad Timokiem, zamieszkałej przez Bulgarów, Rumunów i Czarnogórców, ale zwolna miało się rozszerzać po całej Serbii. Na początek wybrano ten zakątek górski, sąsiadujący z Bulgaryą, aby mieć pomoc łatwą z zagranicy. Na pomocy się niezawiedziono o tyle, że kompletnie uzbrojeni ochotnicy nadchodzili z Bulgaryi, chociaż się spóźnili, bo powstanie wybuchło zawcześnie, ale lud, nie wiedząc o co i za co się ma bić, porzucał łatwo broń i rozpraszał się, skoro przyszło do spotkania z wojskiem; w prowincyach czysto serbskich zaś nieprzyszło nigdzie do rozruchów, z czego wniosek, że ruch ten nie miał wcale charakteru narodowego.

Korespondent z Widdynia do *Pester Lloyda* twierdzi stanowczo, że konsul rosyjski jawnie i bez wszelkiej ogródki agitował przeciw Serbii, zorganizował i popierał rokosz, co najlepiej dowodzi — jak *Nord. Allg. Ztg.* sama przyznaje,— destruktywnej polityki rosyjskiej. Wypadki te może nareszcie otworzą oczy tym, którzy jeszcze dotąd wierzą oficyalnym zapewnieniom pokojowym gabinetu petersburskiego.

Wedle urzędowych raportów wojsko w walce z rokoszanami straciło 15 poległych i 100 rannych, straty strony przeciwnej liczą na 300. Ze schwytanych lub uwięzionych sprawców lub dowódców stracono już trzech. Na żądanie trybunału w Czarnorzecze odstawiono tam dziewięciu członków komitetu rewolucyjnego, uwięzionych w Belgradzie. Naczelnik rokoszu Pasicz, internowany w Widyniu został odstawiony do Szumli, gdzie go osadzono pod strażą.

Zwołania skupczyny spodziewają się w grudniu, ale niesłychać jeszcze nic o wyborach w miejsce uwięzionych członków odroczonej skupczyny, którym grozi los bardzo smutny.

Piroszanac, prezes dawnego gabinetu, przeznaczony na posła do Wiednia, podał się na pensyę; do Wiednia przeznaczony teraz Garaszanin, dawny minister spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 listopada

Podczas obchodu jubileuszu Miklosicza w Wiedniu, zaznaczył się silnie antagonizm między Polakami i Rusinami z jednej, a Moskalami z drugiej strony. Kiedy prof. Wachnianin ze Lwowa podnosił zasługę Miklosicza, który wykazał umiejętnie, że język ruski nie jest narzeczem rosyjskiem — następny mowca, prezes ruskiego Towarzystwa Bukowina przemawiając w imieniu młodzieży ruskiej, użalał się na polonizowanie Rusinów w Galicyi i oświadczył, że młodzież ta jest gotową poświęcić życie za jedność z Rosyą. Wywołało to wielkie oburzenie, które wybuchło potem silnie na koncercie studenckim, już w nieobecności jubilata Czytając rosyjskie telegramy, ten sam prezes „Bukowiny", Dudykiewicz powiedział, że „Rosyanie i Rusini, gdy się o lud oprą, dojdą do jednego celu: do wolności — na co z grona zebranego wokoło mówcy odezwał się wykrzyk: „Do Sybiru". A gdy zaczął mówić dalej, że lud rosyjski dąży do wolności — zawołano: nie ci są ludem co wysyłają na Sybir — lecz ci, co na Sybir idą." Powstał tumult niesłychany, a z grona licznych Rusinów i Polaków odezwały się grzmiące „pereat" na Moskali. Rusini i Polacy zabierali się do wyjścia ze sali — kiedy niejaki Szławiński (?) Rosyanin zażądał od prezesa, aby mu wymienił nazwisko tego, co przerywał Dudykiewiczowi. Prezes nie mógł tego uczynić, bo sam nie wiedział nazwiska jego, — a komisarz policyi uspokajał rozgorączkowanego Moskala. Ten epizod powstrzymał gotowych już do wyjścia Rusinów i Polaków, którzy nie ustawali w okrzykach „pereat" — póki nie zagrała muzyka, która zgłuszyła te okrzyki — po czem prezes zamknął zgromadzenie.

Tak opisje to zajście *Wiener Allg. Ztng.* Zapewne jutro będziemy mieli o niem dokładniejsze własne wiadomości.

W przyszłym tygodniu odbędą się znowu wspólne konferencye ministeryalne, tym razem w Peszcie. Mają w nich wziąć udział ministrowie wspólni: Kalnoky, Bylandt-Rheidt i Kallay, z ministrów austryackich Taffe, Dunajewski, Pino i Weltersheimb, tudzież węgierscy ministrowie fachowi. Donosząc o tem, dodaje *Wiener Allg. Ztng.* ze strony wiarygodnej, że wbrew pogłoskom, jakie o poprzednich konferencyach wiedeńskich obiegały, były one poświęcone sprawom wyłącznie administracyjnym. Sprawy te nie zostały załatwione, ministrowie węgierscy bowiem z powodu otwarcia Sejmu musieli powrócić do Pesztu, gdzie się teraz odbędzie dalszy ciąg konferencyj.

Sejm pruski — jak wiadomo — otwarty dnia 20 b. m. mową tronową, odczytaną przez wiceprezydenta ministerstwa, Puttkamera. Zgromadzeni wysłuchali jej bez najmniejszych oznak zadowolenia lub niezadowolenia, — z największą obojętnością, dopiero kiedy minister po odczytaniu mowy oznajmił w imieniu króla, że sejm zagajony, wtedy marszałek izby panów, ks. na Raciborzu, wzniósł okrzyk na cześć króla, co obecni trzykrotnie powtórzyli.

Mowa, zapowiadająca wnioski rządowe treści finansowej, ekonomicznej i podatkowej ciekawą jest tem, czego nie zawiera. Mianowicie o ważnej sprawie sporu kościoła z państwem mowa nie zawiera nawet wzmianki, dlatego powszechna ciekawość, co się stanie, skoro upłynie termin ustawy o pełnomocnictwie dyskrecyonalnem, — co nastąpi d. 1 kwietnia roku przyszłego.

Sprawa zagraniczna dotknięta z lekka o tyle tylko, o ile mowa na końcu wspomina o „ustalonych spokojnych stosunkach", a nie wiadomo, czy pod tą chłodną wzmianką, zrobioną jakby mimochodem, rozumie się wszystkie państwa i o jednakowej mierze, czy też nie.

Co do spraw czysto wewnętrznych, główną część mowy tworzy wywód o położeniu finansowem i plany podatków — a między tymi głównie projekt do podatku rentowego. Wniosku szczegółowego o tym podatku rząd jeszcze nie przedłożył, mimo to już oddawna toczy się nad tą sprawą bardzo żarliwa dyskusya między dziennikami różnych kierunków, z czego można spodziewać się bardzo ożywionej dyskusyi w sejmie. Jakkolwiek sprawa ta ostatecznie skończy się w sejmie, zawsze będzie ona materyałem bardzo pouczającym dla projektu podobnej ustawy w Austryi.

Ze sprawozdania finansowego za peryod ubiegły 1882/83 okazuje się nadwyżka w sumie przeszło 13 i pół miliona marek. Podobnego rezultatu można się spodziewać i w przyszłym peryodzie 1884/85. Owa nadwyżka pochodzi z większych niż przypuszczano dochodów kolei państwowych, dalej z wyższego udziału przypadającego na Prusy z dochodów z ceł i podatku tytoniowego, z drugiej strony zaś ztąd, że na potrzeby wspólne cesarstwa wypadło w tym peryodzie przyczynić się mniejszą kwotą, niż preliminowano.

Z dalszego przemówienia przytaczamy jeszcze ważny o kolejach ustęp:

W celu doprowadzenia do skutku systemu kolei państwowych i udzielenia korzyści tej reformy w równej mierze i tym krajom, ktore dotąd prawie wcale nie posiadały kolei państwowych, zostanie przedłożonym projekt, dotyczący nabycia ważniejszych kolei prywatnych w kraju. Z różnemi towarzystwami zawiązane układy podają zarazem środki do rozszerzenia dobrobytu kraju, a w kwestyi całkowitego uzupełnienia sieci kolei państwowych w najrozmaitszych częściach kraju będą odnośne projekta postawione. O troskliwości rządu, dotyczącej dalszego rozwoju naturalnych i sztucznych dróg wodnych, przedłożony etat złoży najlepszy dowód.

Nie ma dnia, aby z Rosyi nie przyniosły telegramy nowych wiadomości o działaniach rewolucyonistów.

Gazeta Narodowa otrzymała wczoraj wiadomość, że pojawiły się dwie proklamacye terorystów pod tytułami; „Katorga i tortury" i „Umarli do żywych". Obiedwie zapowiadają bliskie uwolnienie wszystkich uwięzionych rewolucyonistów i organizacyę terorystycznych rot, złożonych z sił wypróbowanych.

Z powodu podróży Giersa twierdzono dość powszechnie, że celem jej jest uspokojenie umysłów w celu ułatwienia pożyczki. *Journ. de St. Petersb.* twierdzenie takie nazwał wprost niedorzecznem, nie zasługującem nawet na poważne zaprzeczenie. Mimo to *Nat. Ztng.* z d. 20 bm. powtarza dawne swoje twierdzenie, że celem podróży Giersa jest przedewszystkiem zaciągnięcie pożyczki i dodaje, że owo zaprzeczenie wywołało tylko szydercze uśmiechy w kołach finansowych w Berlinie, gdzie dokładnie znane są firmy, do których o pożyczkę kołatano.

Podróż następcy tronu niemieckiego do Hiszpanii jest jeszcze ciągle przedmiotem rozlicznych domysłów i sporów między dziennikarstwem francuskiem a niemieckiem. *Germania* nazywa naiwnem przypuszczenie, jakoby cesarzewicz udał się do Hiszpanii jako ciekawy turysta, chcący zwiedzić kraj zajmujący, a przy tem spełnić w imieniu zgrzybiałego ojca akt grzeczności. Lecz i z drugiej strony nie można wielkiej wagi przyznawać tej podróży, bo Alfons jest królem konstytucyjnym i jako taki obowiązany zdanie swoje objawiać za pośrednictwem odpowiedzialnego gabinetu, czy wizyta cesarzewicza wpłynie na zmianę zapatrywań tegoż gabinetu, to bardzo wątpliwa. Co innego byłoby, gdyby u steru rządu był jeszcze Sagasta wraz z życzliwym dla Niemców ministrem spraw zagranicznych Armijo de Vega. Stronnictwo radykalne, będące obecnie u steru rządu w Hiszpanii obawia się widocznie, by ta wizyta nie wzmocniła stronnictwa konserwatywnego i dlatego unika wszystkiego, coby tej podróży nadawało charakter wzajemnych zobowiązań międzynarodowych. Za powód, dlaczego w Hiszpanii tak trzeźwo na tę sprawę się zapatrują, przytacza *Rep. franç.* tę okoliczność, iż tam mają obecnie coś ważniejszego do roboty, mianowicie chodzi tam o ważną próbę, czy monarchia da się pogodzić ze swobodami konstytucyi r. 1869, nad których wprowadzeniem pracuje obecny gabinet. Nawet spokojne dzienniki francuskie, jak *Journ. d. Deb.* i *Revue des d. Mond.* przyznają, że teraz nawet konserwatywne dzienniki hiszpańskie odrzucają propozycyę przymierza niemiecko-hiszpańskiego, bo właściwy interes Hiszpanii nakazuje jej neutralność.

Z Konstantynopola donoszą o sporze między Portą a patryarchą ekumenicznym; Porta chce odebrać patryarsze stare od dawien dawna przywileje i swobody, patryarcha zaś twierdzi, że dekret inwestytury, jemu wystawiony, po pierwsze jest zupełnie identyczny z tymi, jakie jego poprzednikom dawano przy instalacyi, po drugie, że ten dekret przyznaje mu władzę nad mieszkańcami greckiego wyznania, mieszkającymi także w oderwanych prowincyach jak w Bośnii, Bulgaryi i Rumelii. Porta przyznaje punkt drugi, ale trwa przy postanowieniu zniesienia dekretu, o ile odnosi się do przywilejów i swobód. Na to patryarcha, synod grecki i rada, złożona ze znamienitszych Greków, postanowili robić dalsze u Porty starania, aby zaniechała ścieśnienia dotychczasowych swobód, a gdyby to nie pomogło, wówczas mają złożyć swoje godności i urzędy.

Otwarcie narodowego czeskiego teatru w Pradze.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o inauguracyjnem przedstawieniu w teatrze d. 18 b. m. dodać winniśmy, iż Polaków w strojach narodowych witano serdecznemi okrzykami.

Po przedstawieniu zaproszono gości sławiańskich, między którymi najwięcej było Polaków, do mieszczańskiej Besedy, gdzie zebrało się około 300 osób. Nie było tam ani mów, ani toastów lecz bardzo ożywione pogadanki, podczas których Polacy byli przedmiotem serdecznych owacyj, a towarzyswo śpiewaków Hlahol znakomicie odśpiewało pieśni czeskie i polskie.

W poniedziałek d. 19 b. m. goście zwiedzili szczegółowo teatr, a następnie nasz serdeczny przyjaciel Tonner oprowadzał gości po mieście i pokazywał im pamiątki historyczne nagroma-

dzone w tumie hradczańskim i zamku królewskim.

O godzinie 3 po południu odbył się bankiet uroczysty w Mestanska beseda pod przewodnictwem dra. Riegera. Uczta ta była prawdziwą ucztą familijną „Jak członkowie wielkiej rodziny pisze *Politik*, przybywają częstokroć z dalekich stron w celu uczczenia uroczystego wypadku rodzinnego, tak wczoraj zgromadzili się zacni goście nasi, związani z narodem naszym wspólnemi interesami i uczuciami wzajemnej przyjaźni. Siedzieliśmy obok siebie jak bracia, zapewniając się nawzajem w uczuciach bratniej serdeczności. Wspaniały monumentalny budynek przyczynił się znowu do utrwalenia sławiańskiej wzajemności. Otrzymaliśmy od braci naszych dowody najżywszych sympatyj, a natomiast gościom naszym wyraziliśmy w bratniem uściśnieniu ręki naszą wdzięczność i zapewnienie wierności i uległości. Taki duch ożywiał wczorajszą ucztę i przebijał się w każdej wygłoszonej mowie“.

Sala była przyozdobiona egzotycznemi krzewami, posągiem Bohemii i narodowemi chorągwiami. Do stołu zasiadło około 300 osób. Przy stole głównym zasiadł dr. Rieger, mając po prawej stronie dra. Weigla prezydenta m. Krakowa, a po lewej dra. Czerny'ego burmistrza m. Pragi, który przybył na ucztę nieco później, był bowiem na wyświęceniu biskupa budziejowskiego.

W uczcie wzięli udział przedstawiciele wszelkich stanów a przy stole honorowym siedzieli wszyscy goście z Polski, Morawy i innych krain sławiańskich. Szlachta czeska reprezentowaną była przez Eksc. hr. Jana Harracha. Podczas uczty przygrywała orkiestra pułku ks Jerzego saskiego. Rozpoczęła produkcyę uwertura z Libuszy Smetany, a następnie potpouri z pieśni czeskich i polskich, kilkakrotnie odegrane, z wielkim zapałem przez uczestników zostało przyjęte.

Pierwszy toast wzniósł dr. Rieger na cześć cesarza i domu cesarskiego poczem odegrano hymn narodowy i wzniesiono trzykrotny okrzyk: *Slava!*

Następnie przemówił intendent teatru krajowego dr. Szkarda w następnych mniej więcej słowach: Naród czeski obchodzi dziś wielką uroczystość. Bierze w niej udział cały lud czeski, a z nim cieszą się wszyscy synowie Sławiańszczyzny. W teatrze narodowym stworzył naród czeski nie tylko godny przytułek dla czeskiej muzy dramatycznej, ale także godny pomnik swego odrodzenia. Naród czeski zdobył sobie przed wiekami sławę na polu sztuki umiejętności i sztuki wojennej. Walczył on w pierwszych szeregach za wolność, a przedewszystkiem w obronie wolności i sumienia. Przeciw niemu wystąpiła cała Europa — nic dziwnego, że uledz musiał. Tysiące Czechów poległo, całe okolice spustoszono, oszczędzono zaledwie piątą część ludności. Lud popadł w letarg — lud ten uważano za umarły. Zjawili się jednak prorocy i bohaterowie, którzy poczęli budzić lud z długiego snu. Ocucili go i zmusili niejako do walki o należne mu prawa. Wiele nam już oddano, ale jeszcze wiele brakuje, abyśmy mogli wypocząć.

Otwarcie teatru jasno dowodzi, że nadzieje nasze nie są bezzasadne. Przed pół wiekiem garstka patryotów starała się o skromny przytułek dla muzy dramatycznej. Trudności były ogromne. Coraz nowe siły zaczęły się pojawiać świadome swych praw i doprowadziły przed piętnastu laty do uroczystego położenia kamienia węgielnego pod budowę teatru narodowego. Straszny jednak pożar zniszczył działo długich lat w kilku godzinach. Lud zabrał się znowu do dzieła — każdy składał grosz wdowi. Z dumą możemy wykrzyknąć, że cały naród brał udział w tej pracy, że cały naród postawił sobie pomnik — *Narod sobe!* Lud, który dowiódł tyle zapału, tyle siły żywotnej, nie da się pogrzebać, będzie on nadal żądał praw swoich i osięgnie je z pomocą bożą. Lud nasz obchodzić będzie jeszcze inną uroczystość, gdzie zamiast dokończenia budowy świątyni Thalii, obchodzić będziemy uroczyście dokończenie świątyni naszej egzystencyi narodowej pod panowaniem naszego monarchy, przyozdobionego koroną św. Wacława *(Slava! Vyborne!)* Dla osiągnięcia tego celu naród nasz wytęży wszystkie siły i osięgnie go z pomocą swych braci, synów Slavii. Wznoszę więc toast na cześć ludu czeskiego i jego przyszłości: „*Na sdar!*“

Następnie wygłosił serdeczną mowę wiceburmistrz m. Pragi p. Valisz na cześć przybyłych gości.

Prezydent m. Krakowa dr. Weigel, dziękuje w języku polskim, w imieniu wszystkich gości sławiańskich, przybyłych z różnych stron, miastu Pradze, za gościnne i serdeczne przyjęcie i wita serdecznie w imieniu Polaków, wszystkich zebranych pobratymców. Podajemy ten toast według *Politik*. Nie chodzi tu — mówił dr. Weigel — o tych co przybyli, ani o ich liczbę, ale o to, że wszyscy w tej chwili umysłem i sercem ocenić umieją wielkie znaczenie uroczystości otwarcia teatru narodowego. Dzień 18 listopada, nie jest dniem uroczystego przedstawienia w teatrze lecz raczej jutrzenką nowej ery dla sceny czeskiej, dniem samodzielności wytrwałego narodu, który pod tym względem przewyższył pobratymcze ludy. Z wielkim zapałem skreślił następnie mowca znaczenie teatru w starożytności, wiekach średnich i w bieżącej chwili, a w szczególności u Sławian, zwłaszcza u Polaków. Mowca przypomniał, że ostatni król polski, Stanisław August, był gorliwym protektorem teatru, że z upadkiem samodzielności nastąpił upadek sceny, i że w obecnem jeszcze stuleciu ucisk cenzury i ucisk narodowy przeszkadzał rozwojowi narodowej sceny; teraz zaś, gdy uczucie sprawiedliwości monarchy pozwala na swobodny rozwój narodowy i gdy nastała wreszcie epoka równouprawnienia, złożyli Czesi świetne świadectwo, a przy wytrwałości i energii, mimo nieszczęsnego pożaru, który zniszczył budowę przed dwoma laty, powstał teatr narodowy w celu podniesienia oswiaty ludu Więc niech żyje komitet budowy i jego prezes dr. Rieger!

Po prezydencie Weiglu zabrał głos poseł do Sejmu dr Romańczuk (po rusku). Na wiadomość o waszej wzniosłej uroczystości narodowej pospieszyli Rusini wyrazić wam swą szczerą radość. Możecie mieć potężniejszych przyjaciół, ale nie macie serdeczniejszych. Już za czasów waszej i naszej samoistności książęta nasi utrzymywali stosunek przyjaźni z waszymi, w czasach walk husyckich walczyła także ruska szlachta za waszą wolność; później poeci i uczeni nasi żyli w ścisłem porozumieniu z waszymi, a nasz największy poeta Szewczenko opiewał waszego Husa. Kiedy obchodzicie uroczyście święto narodowe, przybyliśmy do Pragi i gotowi jesteśmy stanąć na każde zawołanie wasze. Podzielamy bez zawiści radość waszą i podziwiamy waszą miłość Ojczyzny, waszą wytrwałość, waszą energię, jedność waszych warstw społecznych, podziwiamy was, że bez obcej pomocy, siłami własnemi zdobyliście sobie dzisiejsze stanowisko. Taki naród nie zginie nigdy, nie utonie ani w niemieckiem, ani w innem morzu, ale zawsze rozwijać się i wzmacniać będzie. Cześć takiemu ludowi i jego dowódcom!

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 22 listopada

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek d. 26 b. m., na którem wyczerpane zostaną sprawy porządku dziennego z ubiegłych posiedzeń, nadto przyjdzie pod obrady kilkanaście spraw nowych, które jutro podamy.

Koło literacko-artystyczne krakowskie wczoraj na walnem zgromadzeniu przyjęło projektowany przez p. Kazimierza Bartoszewicza statut powstającego Stowarzyszenia „Pomocy“ dla wdów i sierot po literatach i artystach, oraz dla dotkniętych chorobą członków. Statut przyjęty został z niewielkiemi zmianami podług brzmienia przedstawionego członkom I zjazdu literatów i artystów polskich. Celem uzyskania dla statutu zatwierdzenia namiestnictwa, wybrano komisyę, do której powołani zostali pp. Abramowicz, Bartoszewicz, Gadomski, Kossak, Romanowicz.

W sprawie p. Pryliñskiego z gminą miasta Krakowa, co do pretensyi jego w kwestyi odbudowy Sukiennic odbędzie się wkrótce sąd polubowny — w skład którego wchodzą: ze strony miasta Wiktor Brzeski, notaryusz i dr. Roman Jakubowski, adwokat — ze strony p. Pryliñskiego pp. Atanazy Benoe i Konstanty Popiel, właściciel dóbr. Rzecznikiem miasta ustanowiony został p. F. Szlachtowski — strony przeciwnej dr. Władysław Wilkosz, adwokat.

Dobroczynność. Emerytowany prezydent rządu krajowego p. Ettmaier złożył z powodu 60-letniej rocznicy zaślubin kwotę 100 złr. na ubogich miasta Krakowa do rąk prezydenta miasta.

Fundusz na obchód pamięci Tadeusza Kościuszki, w dniu stuletniej rocznicy zwycięztwa pod Racławicami, złożony ze składek na ręce Sobiesława hr. Mieroszowskiego wynosi 194 złr. i umieszczony został w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców na książeczkę nr. 244

„Djabła“ nr. 22 opuścił prasę. W dowcipnym artykuliku zatytułowanym „Z archeologii“ pisze: „W zeszłym tygodniu mieliśmy sposobność oglądać ruiny wspaniałego niegdyś głosu pani Artôt, w których cieniu p. Padilla wykonywał śpiewy mimiczne i w braku głosu, śpiewał rękami, oczami, a niekiedy i nogami. Zdaniem wielu krytyków, najwłaściwszą aryą dla pary śpiewaków byłaby arya z fis mol: *Requiescat in pace!* Zdaniem naszem, wędrująca primadonna może sobie westchnąć serdecznie: „Och czemuż ja nie jestem stałą primadonną krakowskiego teatru — ząb *Czasu* aniby mnie nietknął wtedy!...“

Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika ogłasza w rozkładzie jazdy, że pociąg do Wieliczki wyjeżdża z Krakowa o godzinie 11 m. 5 przed połud., z Bierzanowa o 11 m. 28, a staje w Wieliczce o godz. 11 m. 44. Zdawałoby się, że jeżeli które przedsiębiorstwo transportowe powinno zachować ścisłą punktualność w ruchu, to niezawodnie kolej — tymczasem tak nie jest. Nie ma wypadku, aby pociąg odszedł z Krakowa o godz. 11 m. 5 — ale zwykle odchodzi o 15 lub 20 minut później i tak w dniu 12 b. m. odszedł o godzinie 11 minut 20 w dniu 19 b. m. o godz. 11 m. 25, a już w Bierzanowie nie ma mowy o punktualnem odchodzeniu pociągu, który np. dnia 1[illegible] b. m. wyszedł z Krakowa o 11 godz. 25 m. stanął w Bierzanowie o g. 11 m. 43, wystawszy się w Bierzanowie 26 minut, ruszył o godzinie 12 m. 9, a przyjechał do Wieliczki o godzinie 12 minut 25, zamiast stanąć o godzinie 11 minut 44, spóźnił się więc niemniej jak o 41 minut. Na przestrzeń 14 kilometrową to trochę za dużo! Z Wieliczki do Krakowa pociągi idą regularnie. Upraszamy szanowną dyrekcyą ruchu, aby raczyła wejrzeć w tę niepunktualność i usunąć tę dla jeżdżących tak dotkliwą niedogodność. Czas jest pieniądz! — a pewnie nikt go chętnie nie traci na bezpożytecznem siedzeniu na stacyach.

Oficyał poczty na tutejszym dworcu kolejowym, mianowany został kierownikiem urzędu pocztowego w Oświęcimie, który z końcem b. m. wchodzi w życie.

Pomnik ś. p. Henryka Schmitta. Otrzymujemy następującą odezwę:

Komitet obywatelski zawiązany dla oddania ostatniej posługi ś. p. Henrykowi Schmittowi, na posiedzeniu swem w dniu 21 października r. b. postanowił się nie rozwiązywać, lecz podjąć starania celem wzniesienia mu choćby skromnego kamienia grobowego, lub tablicy pamiątkowej w kościele, zbiorowym groszem tych, którzy uznają naukowe i obywatelskie zasługi zmarłego.

Komitet mniema, że myśl przezeń podjęta będzie należytym wyrazem tych uczuć dla zmarłego, które tak jednomyślnie i wspaniale zamanifestowały się w jego pogrzebie.

W przekonaniu, że podzielacie myśl powyższą, komitet zaprasza was do wzięcia udziału w składce na cel wymieniony i przesłania choćby najskromniejszego datku do redakcyi *Gazety Narodowej* (we Lwowie, ulica Kopernika l. 5).

Jan Dobrzański, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Józef Żuliński.

W męskim stroju. Wczoraj przybyła ze wsi do Krakowa jakaś nieznana z nazwiska służąca i późno w noc awanturowała się po ulicach przebrana po męsku. Zabawnym scenom, jakie zachodziły przy tej okazyi — położyła wreszcie kres policya, która ekscentryczną Małgosię wiejską zaprowadziła na rekolekcye — do aresztu.

Lwów, 21 listopada. Ciekawy fakt zaszedł na uniwersytecie tutejszym. Dr. K. chciał się habilitować na docenta i w tym celu złożył swoją pracę habilitacyjną. Fakultet filozoficzny zakwestyonował przedewszystkiem doktorat p. K., który otrzymał od wszechnicy krakowskiej, a to podobno z tego powodu, że p. K przy doktoryzowaniu się we Lwowie niedostatecznie miał być przygotowanym, słowem, upadł przy egzaminie, a udawszy się do Krakowa na uniwersytecie tamtejszym otrzymał stopień doktorski. Rzecz oparła się o ministerstwo, to jednak poleciło fakultetowi filozoficznemu lwowskiemu sprawę tę we właściwym zakresie rozstrzygnąć, oceniwszy jednakowoż pracę habilitacyjną kandydata. Referentem tej pracy został dr. Zajączkowski, prof. matematyki na tutejszej politechnice, który jest zarazem docentem wszechnicy, a jak wiadomo, uznaną powagą na polu umiejętności matematycznych. Dr. Zajączkowski uznał pracę p. K jako bardzo dobrą. Mimo to fakultet filozoficzny odrzucił ją, a nadto nie uznał stopnia doktorskiego p. K. Ze sfer uniwersyteckich dowiaduję się, że prof. Zajączkowski zrezygnował z docentury na wszechnicy, uważając tę uchwałę jako pewnego rodzaju wotum nieufności dla siebie, przedewszystkiem zaś dlatego, że uchwałą tą fakultet filozoficzny lwowski ubliżył w wysokim stopniu wszechnicy krakowskiej, która stopień doktorski p. K. przyznała. Ze zaś dr. Zajączkowski podobno także doktoryzował się w Krakowie, tym więcej ma się czuć dotkniętym.

Być może, że nie jestem zupełnie dokładnie poinformowany o całym przebiegu sprawy, mimo to sam fakt nie przestaje być interesującym, że doktorat uzyskany ze wszechnicy krakowskiej, nie ma we Lwowie waloru.

A kiedy o p. Zajączkowskim mowa, zwracam uwagę interesowanych, że właśnie opuściły druk jego „Zasady algebry wyższej.“ O dziele tem w fachowych kołach bardzo chlubnie się wyrażają.

Wydział „Macierzy polskiej“ otrzymał od pewnego obywatela z Królestwa Polskiego 1200 rubli z przyrzeczeniem, aby kwota ta została użytą na nagrodę za najlepszą historyę polską dla ludu, z szczególnem jednak uwzględnieniem historyi świętych polskich. Zanim Wydział „Macierzy“ rozpisze konkurs, porozumie się najpierw z szlachetnym dawcą, czyby nie odstąpił od różnych warunków, które zastrzegł sobie przy konkursie, warunki bowiem są tego rodzaju, że Wydział nie byłby w możności je wykonać i dlatego nie mógłby przyjąć na siebie obowiązków ogłoszenia konkursu.

Gazeta Narodowa, a za nią *Kuryer Lwowski* podniosły alarm, że jakiś bogaty mąż, zajmujący wybitne stanowisko we Lwowie, podał prośbę o stypendyum dla swego syna, załączywszy do podania świadectwo ubóstwa. Otóż rzecz cała redukuje się do tego, że adwokat dr. M. pragnie syna umieścić w Zakładzie imienia cesarzowej Teresy (Teresianum) w Wiedniu, gdzie, jak wiadomo, płacić trzeba, a magistrat wystawił mu świadectwo, że jest ojcem czworga dzieci i nie ma nieruchomego majątku — niepotrzebnie więc narobiono tyle hałasu.

Z polecenia gr. kat biskupa ks. Sembratowicza, dokonali wczoraj księża obrz. gr. kat. Dolnicki i Smolikowski konsekracyi kaplicy w internacie ruskim OO. Zmartwychwstańców, przy ulicy Piekarskiej.

Z zakładu obłąkanych na Kulparkowie zbiegł wczoraj obłąkany Bąk, który przed kilku miesiącami próbował również pozbyć się opieki i po 8 dniach został schwytany w Stryju.

Miejska Rada zdrowia uchwaliła regulamin obrad i postanowiła odtąd w pierwszą sobotę każdego miesiąca odbywać posiedzenia.

W namiestnictwie odbyły się niedawno egzamina państwowe z leśnictwa. Z przypuszczonych kandydatów złożyło 11 wyższy egzamin dla samoistnych gospodarzy i uznanych zostało za uzdolnionych, a mianowicie: Bazyli Jaworski z Przemyśla, Władysław Wiśniowski z Iłowa, Józef Grand z Ciemierzyniec, Godzisław Dettloff z Zawałowa, Włodzimierz Lewicki z Starego Sioła, Józef Myszkowski z Mikołajowa, Tytus Lhotski z Bolechowa, Wiesław Lizak ze Lwowa, Oswald Siemiuowicz z Schodnicy, Ludwik Wiszniowski z Mikołajowa; uznanym został Józef Zeńczak za bardzo uzdolnionego. Niższy egzamin dla nadzorców i technicznych pomocników złożyło 25 kandydatów.

Sir William Siemens zmarły wczoraj w Londynie, głośny ze swych zdobyczy na polu elektro techniki, brat znakomitego Ernesta Wernera Siemensa, urodził się roku 1823 w Lenthe pod Hanowerem, po ukończeniu studyów osiadł jako cywilny inżynier w Londynie, potem kierował fabryką telegraficznych aparatów swego brata w Berlinie. Tam oddał się badaniom fizycznym, dążącym do oszczędzania paliwa przy parowych maszynach. Owocem jego zachodów był pomysł maszyny, w której para naprzemian ulegała oziębieniu i ogrzaniu t. z. maszyny regeneracyjnej. W roku 1867 założył w Birmingham fabrykę stali, wyrabianej według własnej metody, częścią z rudy, częścią z gotowego już surowca. W. Siemens pisał wiele w języku angielskim. W ostatnich czasach zajmował się światłem elektrycznem i fabryka jego nabrała rozgłosu przez swe elektryczne lampy.

Tysiączna edycya należy do rzadkości nawet w niemieckiem księgarstwie. Nakładem G. D. Bädekera w Essen pojawiła się książka od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej pierwsza w tysiącznej edycyi. Jest to bardzo rozpowszechniony elementarz „Fibel von Haester“. Roku 1853 pojawiła się pierwsza edycya tej książki, a wszystkie edycye razem liczą 3 miliony egzemplarzy.

Suknie do konnej jazdy tak zwane „amazonki“ przechodzą obecnie „radykalną reformę“. Jako pierwowzór dla wszystkich służy ubranie cesarzowej austryackiej. Ostatnim słowem elegancyi jest amazonka sukienna koloru oliwkowego *tronc d'arbre*, lub *fumée*. Stanik gładki z tyłu z karoczkiem, *postillon* naszyty jest niebardzo suto jedwabnym galonem w kolorze sukni, przerabianym złotem matowem, lub oksydowanym srebrem.

Z pod stanika wychodzi kamizelka także sukienna, bardzo jasna koloru białego, siarkowego (*soufré*) lub *chamois* zapinana na gęsty rząd maleńkich srebrnych lub złotych guzików.

Spódnicę dosyć długą podpiąć można dowolnie, dwiema oksydowanemi lub złoconemi klamrami — umieszczonemi wysoko, prawie w tyle spódnicy.

Kapelusz filcowy tyrolski z piórem orlim lub czaplim: wyzywające to pióro może mieć do 25 centimetrów długości. Rękawiczki ze stylpami pokrywają część rękawa. W rączce cyzelowanej szpicruty, znajduje się flakon z korkiem złotym, wysadzanym kamieniami, bodaj najdroższemi, na jakie stać piękne amazonki.

Znawca.

— Przepraszam pana, poczem pan poznałeś pieczonego kapłona, czy świeży jest czy stary?

— Jakto poczem? po zębach!

— Wolne żarty panie, przecież kapłon nie ma zębów..

— Niezawodnie — ale zato ja mam!

Na pomnik Mickiewicza uchwaliła Rada powiatowa w Brzesku kwotę 50 złr., wnioskodawcą był włościanin Hebda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Sprawa o morderstwo“ — taki jest tytuł najnowszej nowelki T. T. Jeża, którą drukuje obecnie „Kuryer codzienny“.

— Najnowsza powieść Elizy Orzeszkowej: „Pierwotni“, ukazała się w wydaniu książkowem.

— „Biesiada literacka“ zamieszcza fragment prozą p. t. „Kwiaty“ pióra ś. p. Gustawa Zielińskiego, autora „Kirgiza“.

— „Kronika rodzinna“ zamieszcza „Ostatnie chwile Juliusza Słowackiego“, opisane przez arcybiskupa Felińskiego.

— Drukowane w „Tygodniku illustrowanym“ „Gawędy w listach Jordana do pana Jana“ przez autora „Wędrówek delegata“ wyszły z druku w osobnem wydaniu, nakładem księgarni Gebethnera i i Wolffa. Jedenaście tych zajmujących listów złożyło się na spory tom.

— „Dzieciaki“, obrazek sceniczny L. Świderskiego przedstawiony będzie na scenie teatru w salach redutowych w Warszawie.

— P. Reszkówna z wielkiem powodzeniem występuje obecnie w Poznaniu. W dniu 19 b. m. odbył się tam drugi koncert znakomitej śpiewaczki na dochód teatru polskiego w Poznaniu. Artystkę przyjęto bukietami, wieńcami i oklaskami, którym końca nie było. Reszkówna odśpiewała aryę z „Afrykanki“, „Niepewność“ Żeleńskiego, „Żal dziewczyny“ i nad program Szopenowskiego mazurka. Wczoraj t. j. we środę wystąpiła Reszkówna po raz trzeci na cel dobroczynny — we wtorek przyjęła udział w jubileuszowem przedstawieniu dla p. J. Rychtera, który obchodził 45 lat pracy scenicznej, i odśpiewała aryę z „Fausta“ oraz mazurka ks. Czetwertyńskiej. W teatrze dawano „Zemstę za mur graniczny“.

— „Wesele w Ojcowie“, znany balet polski, ma być przeniesionym na sceny włoskie. W celu przyjrzenia się wystawie tego dzieła sztuki choreograficznej ma przybyć do Warszawy słynny baletmistrz Manzotti.

— Antonio Sighicelli, jeden z najlepszych skrzypków włoskich, zmarł w Medyolanie.

— Panowie Meilhac i Gille napisali nową 5 aktową komedyę p. t. „Papa et Maman“, która najpierwej ukaże się w teatrze paryskim Gymnase.

— Koszta budowy teatru narodowego w Pradze wynoszą złr. 3.100.000. Z sumy tej wydano przed pożarem teatru złr. 1.800.000, po pożarze 1.300.000 złr.

— Sahra Bernhardt została honorową prezydentką „międzynarodowego zgromadzenia maszynistów“. Tytuł taki kosztuje tylko wprawdzie 300 franków, ale jeżeli się jest artystką dram., malarką, rzeźbiarką, dlaczego nie miałoby się być — prezydentką?

Dział ekonomiczny.

Kongres rybacki w Dreznie. Z okoliczności obradującego od dni kilku kongresu rybackiego w Dreznie, odbyła się u saskiego ministra rolnictwa hr. Nostitza konferencya, na której dr. Maksymilian Nowicki, profesor uniwersytetu Jagiell., delegat austryackiego ministerstwa handlu, referował o zarybieniu górnego dorzecza Wisły. Wczoraj odbyło się publiczne posiedzenie, zaszczycone obecnością króla, dworu i wielu znakomitych osób.

Sprzedaż spirytusu na wagę. W specyalnej komisyi w węgierskiem ministerstwie handlu zastanawiano się tymi dniami nad zaprowadzeniem wagi zamiast miary przy sprzedaży spirytusu — i uchwalono, że usunięcie różnych niedogodności w handlu tym towarem jest możebne tylko przez zaprowadzenie powszechne i obowiązkowe sprzedaży na wagę. W tym celu uchwalono podanie do rządu, aby się postarał o zaprowadzenie tej reformy w całej monarchii. Równocześnie uznano potrzebę innego instrumentu mierniczego, tak aby przyszłe notowanie cen odbywało się wyłącznie według wagi i według innego dogodniejszego alkoholometru.

A ponieważ Węgrzy przeprowadzają wszystko, co sobie życzą, więc trzeba się przygotować na tę zmianę.

Wywóz spirytusu i zwrot podatku. W roku kampanii spirytusowej 1880/81 wywieziono z całego obszaru cłowego monarchii 22,771.215 hektolitrów alkoholu, w tej ilości Austrya 8,766.869, Węgry zaś 13,504.346. W roku 1881/82 z całej monarchii 13,584.493, w tem z Austryi 3,765.734, z Węgier 9,818.759; nareszcie r. 1882/83 z całej monarchii 27,568.209, w tem z Austryi 7,875.866, z Węgier 19,692.343.

Z tego zestawienienia dowiedzą się nasi producenci dokładnie, dlaczego to Węgry tak stanowczy mają wpływ na system opodatkowania spirytusu, skoro w produkcyi tego artykułu więcej niż dwa razy, a niekiedy nawet prawie trzy razy przewyższają Austryą. Odpowiednio do wywozu wynosiła kwota zwrotu podatku w owych trzech latach 2,449 859 złr., 1,494.315 złr. i 3,032.506 złr., z czego naturalnie przeważna część wypadła na korzyść Węgier, a raczej na korzyść handlarzy spirytusu węgierskiego. Co do kierunku wywozu, to przeważna ilość idzie na Tryest do Włoch, dalej do Rumunii i Niemiec.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Wiednia, że sprawa pzejęcia kolei Północnej na skarb państwa, albo przedłużenia jej przywileju od dość dawna wzięła ten obrót, iż najprawdopodobniejszem wydaje się przedłużenie przywileju pod warunkiem, że kolej Północna przyjmie tę samą umowę z rządem, szczegółowo także pod względem taryf, która stanęła przed kilku miesiącami między rządem a towarzystwem pod nazwą *Oesterreichisch-ungarische Staatseisenbahngesellschaft*.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów. 22 listopada. Pani Czarkowska zamieszkała w Paryżu, bezdzietna, właścicielka kilka milionów wynoszącego majątku, zapisanego przez nią krewnym w Galicyi, ma zamiar utworzyć ordynacyą i w tej mierze wystosowany projekt rządu będzie wniesiony na najbliższej sesyi rady państwa.

Brody. 22 listopada. Gmina miasta Brodów zaciąga 200.000 złr. austr. pożyczki pod gwarancyą Wydziału krajowego.

Praga, 22 listopada. Czeska milicya mieszczańska otrzymała rozkaz z ministerstwa wojny na ręce komendanta swego, praskiego burmistrza Czernego, aby jako korpus zorganizowany wojskowo, zatrzymała i nadal komendę w języku niemieckim.

Petersburg, 22 listopada. Carowa przepędzi te goroczną zimę w Cannes.

W azyatyckiej prowincyi Syrdarya uwięziono 36 urzędników z powodu sprzeniewierzania dochodów podatkowych oraz innych kradzieży.

Berlin, 22 listopada. *Post* donosi, że cesarzewicz nie uda się do Portugalii, lecz wróci tą samą drogą, którą jechał do Madrytu. Stosunki Niemiec do Portugalii są najserdeczniejsze. Prawdopodobnie królewicz portugalski, w powrocie z Anglii, zjedzie się z cesarzewiczem niemieckim w Madrycie.

Belgrad, 22 listopada, Od trzech dni nie było żadnego starcia z powstańcami. Ostatnią akcyą wojskową było obsadzenie Krusewaczu. Uwięzieni powstańcy zeznali, że liczono na to, iż żołnierze nie będą strzelali do chłopów. Dotychczas stracono już sześciu, ale mają jeszcze nastąpić dalsze egzekucye. Członkowie komitetu radykalnego będą sądzeni w Aleksinaczu. W kraju zbierają podpisy celem wyjednania ułaskawienia dla uwięzionych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 22 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie na pensyę szefa sekcyi Zivkowica.

Londyn, 22 listopada. Telegram do *Daily News* donosi z Paryża: Rząd chiński oznajmił gabinetowi francuskiemu, iż uderzenie na Bacninh uważa jako casus belli, przytem zawiadamia, iż o tem ultimatum udzieli wiadomości innym mocarstwom.

Paryż, 22 listopada. Tseng był obecny na dyplomatycznem przyjęciu u ministra spraw zagranicznych, z którym odbywał dłuższą konferencyę.

Temps donosi, że Tseng otrzymał na ostatnie oświadczenie francuskiego rządu sformułowane w nocie propozycye chińskie, których Francya równie przyjąć nie może, bo zapatrywanie i polityka rządu francuskiego w tej mierze nie może się zmienić.

Tseng nie otrzymał żadnego potwierdzenia wiadomości podanej przez *Standard* o powołaniu pod broń 120.000 Chińczyków.

Berno, 22 listopada. Konferencya dyecezyalna zaproponowana przez Radę związkową w sprawie spornej o biskupa Lachata nie przyjdzie na razie do skutku, a to z powodu usuwania się od obrad kantonalnego rządu w Bernie.

Konstantynopol, 22 listopada. Cyrkularz Porty rozesłany do gubernatorów prowincyj poleca wbrew zamiarom konsulów francuskich opiekowanie się zamieszkałymi w Turcyi Tunetanami, ponieważ wskutek nieprzyjęcia przez Portę Bardowskiego składu, Villajet Tunetański stanowi ciągle integralną część Turcyi; dla tego Tunetanów należy uważać za tureckich poddanych i nieprzyjmować żadnego w tej mierze obcego pośrednictwa lub opieki.

Kair, 22 listopada. Dziś otrzymane wiadomości stwierdzają pogłoskę o zniszczeniu armii Hicks paszy w Sudanie. Szczegółów żadnych niema.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 listopada 1883	Dzisiejszy [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.9[illegible]	
„ 5% węg.	93.30	
„ srebrna	79.2[illegible]	
„ złota	98.20	
6% Renta złota węg.	119.[illegible]	
4% Renta złota węgierska	87.15	
Losy z r. 1860	13[illegible].59	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836.—	
„ kredytowe austr.	281.[illegible]5	
Londyn	120.35	
Napoleondor	9.5[illegible]	
Lombardy	142.[illegible]0	
Losy z r. 1864	171.25	
Akcye Karola Ludwika	284.25	
Akcye Lwow. Czer.	167.25	
Akcye kol. węg. półn. wsch	144.[illegible]0	
Obl. Indem. galic.	99.[illegible]0	
Losy Prem. Węg.	112.—	
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144.50	
Akc. kol. półn. zach. austr.	185.50	
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]2.—	
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1[illegible]2.—	
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	162.—	
Marka	59.10	
Ruble	117.—	
Dukat	5.71	

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 22 listopada 1883		
Banknoty	169.10	
Wiedeń	168.—	
Warszawa	—.—	
Ruble	198.40	
5% Listy zast. król. polsk.	61.—	
4% „ likwidacyjne	53.75	
Akcye Karola Ludwika	120.[illegible]7	
„ kredytowe	480.50	

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 35.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN I HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9 - 1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16. „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z najwiekszym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński. Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka. L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.

Kraków, dnia 22/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
5 „ Obligacye indemniz. galic. „ 100	99 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ II. Ser.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Banku Hip.	[illegible]	[illegible]
6 „ „ „ z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ zwrot. za 40 lat	[illegible]	[illegible]
4 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ kasy Kred. Pol.	[illegible]	[illegible]
6 „ Banku włościań.	[illegible]	[illegible]
„ „ likwid.	[illegible]	[illegible]
Lwów, dnia 21/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. za zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ z 10% prem.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ zwrotne za 40 lat	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku włościań.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 21/11.		
4½% Listy zast. r. z. 18.. (bez bież. kup.)	[illegible]	[illegible]
5 „ Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.)	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 20/11.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr 100	78 95	79 15
4⅕ „ „ srebrna	[illegible]	[illegible]
4 „ „ złota	[illegible]	[illegible]
5 „ „ pap. nowa	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 50	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Schein za 42 lirów szt. 1	[illegible]	[illegible]
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta węg. złota	[illegible]	[illegible]
„ „ srebrna	[illegible]	[illegible]
5 „ „ papier.	[illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł.	[illegible]	[illegible]
Losy „ prz. węg. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ po 50 zł.	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indemn. Bukowińskie za 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ indemnizac. Galicyj.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ Siedmgr.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ Węgiersk.	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	— —	30 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	20 8?	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg.	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak.	[illegible]	[illegible]
Listy zst. gal. tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE.		
5% Albrechta na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn. półn. na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Kosz.-Bogum. na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. za złr. 100	94 6	94 90
0 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	67 50	6 5
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	137 75
„ Przm.-Łup. I. Em. 206 złr. „ 100	94 75	95 —
5 „ Nordosty	[illegible]	[illegible]
LOSY		
Kred. dla handl. i przm.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Keglewich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lublańskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
6% Anglobank . . . na 120 złr.	108 25	108 75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	105 25	105 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	284 10	284 4
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	281 75	282 25
5 „ Länderbank . . na 100 złr.	108 30	108 80
5 „ Austro-węgierski	[illegible]	[illegible]
5 „ Unionbank	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
5 „ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
5 „ Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
5 „ Koszyko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lwowsko-Czeriow. Jassy	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodzk.	[illegible]	[illegible]
5 „ Staatseisenbahn państwowa	[illegible]	[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markowe	[illegible]	[illegible]
Pół-imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
Banknoty franc.	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Banknoty niem.	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]